

JULIUSZ SŁOWACKI

Król-Duch



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

JULIUSZ SŁOWACKI

Król-Duch

Spis treści

Rapsod I	4
Pieśń I	4
Pieśń II	17
Pieśń III	30

RAPSOD I

PIEŚŃ I

I

Cierpienia moje i męki serdeczne,
I ciągną walkę z szatanów gromadą,
Ich bronie jasne i tarcze słoneczne,
Jamy węzową napelnione zdradą
Powiem... wyroki wypełniając wieczne,
Które to na mnie dzisiaj brzemię kładą,
Abym wyśpiewał rzeczy przeminiałe
I wielkie duchów świętych wojny święte.

II

Ja, Her Armeńczyk¹, leżałem na stosie
Trupem... przy niebios jasnej błyskawicy;
Kaukaz w piorunów się ciągłym rozgłosie
Odzywał do ech ciemnej okolicy.
Niebo szerniało...ale świeciło się
Grzmotami, jak wid² szatańskiej stolicy.
A ja świecący od ciągłego grzmota
Leżałem. — Zbroja była na mnie złota.

III

I duch niewyszły z umarłego ciała
Czuł jakąś dumę, że spokojnie leży;
A nad nim ziemia poruszona grzmiała
I unosiły się duchy rycerzy.
Trójca widm mój stos ogniem zapalała,
A ja czekałem, aż piorun uderzy;
Tak byłem pewny, że w owe rumiane
Grzmotem powietrze jak duch zmartwychwstanę.

IV

Już przybliżały straszne czarownice
Chwast zapalony i suche piołuny³
I moje blade oświeciwszy lice,
Wrzeszcząc, posępne swe śpiewały runy;
Kiedy je trzasły aż trzy błyskawice
I trzy siarczane ogniste pioruny;
I tak strzaskały płomienie czerwone,
Żem je nie martwe sądził, lecz zniknione.

V

Wtenczas to dusza wystąpiła ze mnie
I o swe ciało już nie utroskana⁴,

¹*Her Armeńczyk* — Obacz w Platonie pełną tajemnic ducha powieść o Herze Armeńczyku, na końcu dzieła pt. *Rzeczpospolita*. [przypis autorski]

²*wid* — dziś: zwid, widzenie; obraz. [przypis edytorski]

³*piołun* — roślina o właściwościach leczniczych, stosowana również do wyrobu alkoholi oraz jako przyprawa; charakteryzuje ją przysłowiowo gorzki smak (por. *gorzki jak piołun*) i silny zapach; zażywana w postaci wywaru lub palona wykazuje lekkie działanie psychodeliczne. [przypis edytorski]

⁴*utroskany* — dziś: zatroskany. [przypis edytorski]

Ale za ciałem płacząca daremnie,
Cała poddana pod wyroki Pana;
W Styksie⁵, w letejskiej wodzie⁶ albo w Niemnie⁷
Gotowa tracić rzeczy ludzkich miana,
Poszła: — a wiedzą tylko Wniebowzięci,
Czym jest moc czucia! a strata pamięci!

VI

Tam, kędy⁸ dusze jasne jak brylanty
Swe dobrowolne czyniły wybory,
Moc utrudzona biegiem Atalanty⁹
Szukała tylko szczęścia i pokory...
Orfeusz¹⁰ między ptaki muzykanty
Szedł umęczony i na sercu chory;
A jam pomyślał, że mu śpiewem będzie
Sklądać i skrzydła rozszerzać łabędzie.

VII

Ulisses¹¹ poszedł w prostego oracza,
Aby odpocząc po swych wędrowaniach.
Tak ludziom Pan Bóg zmęczonym wybacza!
I odpoczywać daje w zmartwychwstaniach!
Niech wyniszczony pracą nie rozpacza,
Że mu na ogniach braknie i błyskaniach,
Ani też myśli, że jest upominek
Dla ducha większy jaki — nad spoczynek.

VIII

Ja sam z harmonią obeznany młodą,
Własnego ciała nie chciałem odmiany.
I siadłem smutny nad letejską wodą,
Nie usta moje myjąc, ale rany.
Odtąd już nigdy nad cielesną szkodą
Nie płakał mój duch z ciała rozebrany,
Ani za wielką sobie brał wymowę
Otwierać tych ran usta purpurowe.

IX

Wszakże letejską przykładając wodę
Do ran — by pamięć boleści straciły,

⁵*Styks* (mit. gr.) — rzeka w Hadesie, przez którą Charon przewoził umarłych. [przypis edytorski]

⁶*letejska woda* (mit. gr.) — woda pochodząca z rzeki Lete w Hadesie; po jej wypiciu zmarli zapominali o przeszłości. [przypis edytorski]

⁷*Niemen* — rzeka płynąca przez Białoruś, Rosję i Litwę. [przypis edytorski]

⁸*kędy* (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

⁹*Atalanta* (mit. gr.) — królewna porzucona przez ojca, który chciał mieć tylko męskich potomków; sławna łowczyni i biegaczka; niechętna małżeństwu, kandydatom na męża stawiała warunek, by ją zwyciężyli w biegach; udało się to dopiero Hippomenesowi, ponieważ Atalanta dała mu się wyprzedzić; *bieg Atalanty*: niezwykle szybki bieg. [przypis edytorski]

¹⁰*Orfeusz* (mit. gr.) — syn boga Apollina i muzy Kalliope, uważany za twórcę orfizmu i metempsychozy, śpiewem oraz grą na lirze ujarzmił przyrodę. Jest symbolem miłości silniejszej niż śmierć, ponieważ odważnie wszedł do Tartaru, by odzyskać swoją zmarłą żonę, nimfę Eurydykę. Oczarował wszystkich grą i śpiewem tak, że Hades zgodził się oddać mu żonę pod warunkiem, że Orfeusz nie obejrzy się za siebie, dopóki nie opuści Tartaru. Jednak przed samym wyjściem, przeczuwając, że Hades mógł go oszukać, obejrzał się i tym samym stracił Eurydykę na zawsze. Odtąd wyrzekł się kobiet i zropaczony tułał się po świecie. [przypis edytorski]

¹¹*Ulisses* (mit. gr.) — inaczej: Odyseusz; przebiegły król Itaki, autor pomysłu na konia trojańskiego; po wojnie trojańskiej wracał do żony, Penelopy, przez 10 lat tułając się po świecie. [przypis edytorski]

Niejedną poniósł na pamięci szkodę,
Niejeden obraz stracił senny, miły.
Jutrzenek greckich różaną pogodę
Duchy mu nagle ręką zasłoniły,
A pokazały — jako świt daleki,
Umiłowaną odtąd — i na wieki!

X

Ani gwiazdzice, co się w morzach palą,
A mają w świetle tęczkowe kolory
I są gwiazdami w ciemnicy pod falą
Tak błyszczącymi, że mórz dziwotwory,
Delfiny w morzu swoje łuski skalą
I obchodzą je cicho jak upiory;
A płynąć wierzchem nad nimi nie śmieją,
Tak mocno w morzu te gwiazdy jaśnieją!

XI

Ani tych gwiazdzic jasność tajemnicza
Tak nie przeraża owe pierwoplody,
Jak piękność, którąm ja poznał¹² z oblicza
We mgłach letejskiej zapomnienia wody.
Nad nią dźwięk, duchów girlanda słowicza;
Pod nią, jakoby złote zejścia schody
Na świat daleki i zamglony wiodły,
Na kwiatki jasne pod ciemnymi jodły.

XII

Z tych łąk i z tych puszczy, jakby wiatr poranny
Pieśnią zapraszał na ziemię szczęśliwą;
Szedłem... choć strzały numidzkimi¹³ ranny...
Niepewny, czy śmierć? czy żywota dziwo?
Czy Irys¹⁴, którą na świat znosi szklanny
Obłok? a tęcze świecące nad niwą
Tyle kolorów i słońc tyle mają,
Że ją nad ziemią na światłach trzymają?

XIII

Ona przede mną do lesistych zacisz
Weszła... a harfy śpiewały wiatrzane:
«Dobrze ją poznaj, bo wkrótce utracisz,
Jak sny przez dobre duchy malowane;
Żywot tysiącem żywotów zapłacisz;
A zawsze jedną tę serdeczną ranę
Przyciśniesz w piersi rękami obiema;
Tę jedną smętną ranę: że Jej nie ma!

¹²któródm (...) poznał — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika: którąm poznałem. [przypis edytorski]

¹³Numidia — starożytny kraj w płn. Afryce, bardzo urodzajny, zamieszkały przez koczownicze plemiona berberyjskie, zwane przez Rzymian Numidami; kraina zdobyta kolejno przez Rzymian, Wandalów i Arabów. [przypis edytorski]

¹⁴Irys (mit. gr.) — posłanka Bogów, oznajmiała ich polecenia; potrafiła stworzyć tęczę oraz latać szybciej niż Hermes, przedstawiana ze złotymi skrzydłami i w kolorowej sukni. [przypis edytorski]

XIV

Sławę ci damy, lecz tobie obrzydnie,
 Serce ci damy, ale spustoszeje.
 Przyjdzie do tego, że będziesz bezwstydnie
 Urągał w Bogu mającym nadzieję».
 Na to ja: «Niechaj me oczy rozwidnię
 Rubinem, który z jej ust światło leje,
 A nie dbam o to, co mię dalej czeka:
 Żywoty ducha, czy męki człowieka!

XV

W jedną girlandę męki me uwiążę
 Jak człowiek, który za tysiące czuje
 I tą girlandą, jako świata księżę,
 Czoło uwieńczę i ukoronuję;
 Niechajże na mnie idą duchy węże!
 Niech mię świat walczy otwarcie lub truje!
 Niech mię ognistą otoczy otchłanią...
 Choćby aż w piekło wiodła — pójdę za nią!»

XVI

Pamiętam ten głos i straszne zakłęcie,
 Na które odwrzasł mi duch: «To Królowa!»
 I całe mego ducha wniebowzięcie
 Upadło... A wtem jasność przyszła nowa
 I w tem powietrzu jako w dyjamencie
 Ukazał się wid... Piękność, córka *Słowa*.
 Pani któregoś z ludów na północy,
 Jaką judejscy widzieli prorocy...

XVII

Słońce lecące trzymała nad czołem,
 A miesiąc srebrny pod nogami gniołła;
 Szła nad lasami i leciała dołem
 Nad chaty jako komeciana miotła;
 Tęcze ją ciągłym oskrzydlały kołem;
 W słońcu girlandy niby z kwiatów plotła
 I na powietrze rzucała niedbale
 Perły-jaśminy i maki-korale.

XVIII

Błękit się cały zdawał uśmiechniony,
 Pełny języków złotych niby fala;
 Jak atlas, który bierze różne tony
 I drząc, swe hafty gwiazdziste zapala;
 Tak niebo za nią od północnej strony
 Gwiazdy swoimi łyskające z dala,
 Różnym się dało gwiazdom pozłacanym
 Ukazać... w ogniu od zorzy rumianym.

XIX

Więc czego woda letejska nie mogła,
 To ona swoim zrobiła zjawieniem,
 Że moja dusza na nowe się wzmogła

Loty i nowym buchnęła płomieniem.
A jako pierwszy raz ciało przemogła
I uczyniła swoim wiernym cieniem...
Opowiem. — Ja, Her, powalony grzmotem
Nagle gdzieś w puszczy, pod wieśniaczym płotem

XX

Budzę się. — Straszna nade mną kobiéta¹⁵
Śpiewała swoje czarodziejskie runy.
«Ojczyzna twoja — wrzeszczała — zabita;
Ja jedna żywa... A ty zamiast truny¹⁶
Miałeś mój żywot. Popiołem nakryta
I zapłodniona przez proch i piołuny
Wydalam cię, abys był mścicielem!
Synu popiołów, nazwany *Popiołem*.

XXI

Sam jeden jesteś, ale cię przymioty¹⁷
Ojców napelnia... a ja dam dwa duchy:
Na prawo staniec¹⁸ jeden Anioł złoty,
Na lewo jeden z krwi i zawieruchy;
Ci dwaj, ty trzeci i mój głos jak grzmoty
Pędzący w zemstę». To mówiąc, pieluchy
Moje chwytala i trzęsąc nad głową,
Rzucała dzieckiem jak skrą piorunową.

Anioł

XXII

Jeszcze nie dorósł, a już karmem duszy
Zemsta mi była, a nauką zdrada.
Często bywało, że ktoś włos mi ruszy
I we śnie do mnie jak anioł zagada;
Gdy spojrzę, liść się tylko zawieruszy
I w kształt złotego widma wstaje, pada,
Czasem na moją pierś tumanem runie,
Ręka mi zadrży, nóż się sam wysunie.

XXIII

O! pierwsze mego ducha nawałnice!
Jakże wy straszne wstajecie w pamięci!
Widzę tę straszną krew jak błyskawicę,
W której się mój duch niby gołąb kręci;
Dziś, nieraz, kiedy w czarną okolicę
I w puszcę wejdem, to mię coś tak smęci,
Że radbym własne wyrywał wnętrzności!
Albo u bólów swych prosił litości!

XXIV

Do gwiazdzic morskich tajemniczej jaśni
Porównywałem to ludu zjawienie,
Który żył w chatach próżen wszelkiej waśni,

¹⁵kobiéta — daw. forma z é (tzw. e pochylonym), tu: wymawianym jak i. [przypis edytorski]

¹⁶truna (daw.) — trumna a. więzienie. [przypis edytorski]

¹⁷przymiot (daw.) — zaleta; cecha pozytywna. [przypis edytorski]

¹⁸staniec — skrócone od: stanie ci. [przypis edytorski]

A miał z jabłoni swój napój i cienie.
Królowie jemu panowali własni;
Cudowne jakieś Lecha pokolenie!
Mające w sobie całe Polski *Słowo*,
I moc, i różgę cudów mojąszową.

XXV

Teraz wiem, jako duch pod ziemią widzi,
A w ślepym często ten cud ujrzysz dziadu,
Którego wiejski ci pies nienawidzi,
Żurawianemu gdy podobne stadu
Za nim się włoką duchy; świat żeń szydzi,
Ale go chłopiek czuje królem gadu;
I wie, że na te źrenicy blachmany¹⁹
Bije świat duchów tęczą malowany.

XXVI

Te oczy ręką zasłonił bożą
Czasem pod ziemią idą złotą żyłą,
Aż im się ciemne kurhany²⁰ otworzą,
Jak gdyby słońce pod ziemią świeciło.
Blachy się złote na wzrok ludzki srożą!
Proch ludzki wstaje pod wziętą mogiłą
I w kształt człowieka znowu się układa,
Na nogi wstaje i w proch się rozpada.

XXVII

Oni to widzą... właśnie... gdy gromada
Urąga... śledząc zamyśłone czoło.
Ta mądrość, która cały świat spowiada,
Dawniej perłową wieńczona jemiolą,
Z królem na tronie lub przy królu siada
I w płomieniste się upiorów koło
Zamyka: nie czar... nie próżna guślarka,
Lecz mądrość — chorób duchowych lekarka.

XXVIII

Więc wkoło... wioski w wieńce kaliniane
Strojne i Roki poświęcone duchom,
Mogiły kozom i pasterzom znane,
Trzody dziwiące się ptaków rozruchom,
Mogiły dawne! dawno zapomniane!
Dawno oddane mgłom i zawieruchom!
Z darni odarte...

XXIX

Czasami tylko jaki zwyczaj dawny,
Indyjski, na kształt złotego upiora
W lasach powstanie... Kiedy rycerz sławny
Umrze... to lud go grzebie jak Hektora:
Dwanaście koni bije i krwią spławny
Stos... gdzieś pod lasem... pod mgłami wieczora,

¹⁹blachman (z niem. *Blachmal*: płaska plama, szumowiny na srebrze) — bielmo. [przypis edytorski]

²⁰kurhany — rodzaj mogiły w formie kopca. [przypis edytorski]

Ubrany w rogi jelenie i w głowy,
Zamienia w ogień... i w szup purpurowy.

XXX

Wieszczę się jawią w ogniu i guślarze,
Przepowiadają przyszły świat nieznany.
Co w pieśni stworzą, to się wraz pokaże
Przyprowadzone na świat przez szatany.
Každy wiek wielkie miał prawdy ołtarze,
Cześć ducha, ducha namiętne kapłany,
Którzy, wyroki uprzedzając boże,
Dla ciał... nie krzyże mieli... ale noże.

XXXI

Wzgarda je wielka ku ciału paliła,
A duch upajał jak sok bachusowy.
Niejedna teraz Druidów mogiła,
Którą oplata wkoło krzew różowy,
Kiedy ją słońca strzała wskroś przeszyla
I przeszył ogień zorzy brylantowy...
Gdy wejdiesz w ciemne granitowe bramy,
Pokaże ci swe słońca: krwawe plamy...

XXXII

A jednak ty się nie cofasz przed nimi?
A choćby miesiąc był, nie czujesz trwogi?
Ale jak żuraw skrzydłami ciężkimi
Próbujesz nowej po błękitach drogi.
Między głazami dawniej czerwonymi,
Między miesiącem i polnymi głogi
Srebrne się ciągle jakieś wstęgi snują,
Po których myśli jak sny przelatują.

XXXIII

W takich kościołach, Duch z wysokim czołem,
Sądząc, że nigdy świat się nie odmieni,
Obecność wtenczas mię dręczącą kłamię,
Nogą trącałem czoła tych kamieni:
«Padajcie, głazy, przed ducha aniołem!» —
Krzyczałem — «jako gromada jeleni
Przed mą niszczącą myślą uciekajcie!
Trupy grobowców tych... gińcie lub wstajcie^{21!}»

XXXIV

I nic! Urażał mi ten świat cichością
I biegiem, co jak żółw za słońcem chodzi.
Nad południowych gdzieś łąk zielonością...
Bom przewędrował kraj, który mię rodzi...
Inaczej z trupów postępował kością
Lud, który palił umarłego w łodzi
I w mgieł krainę posyłał gościnną
Z umiłowaną kochanką niewinną...

²¹wstajcie — dziś popr. forma: wstawajcie. [przypis edytorski]

XXXV

Ja, syn wyróżnionych ludów... ja, istota
 Nieznana wtenczas na ziemi nikomu...
 Gdy obaczyłem, jako ta łódź złota
 Lepszą się zdaje od ziemskiego domu,
 Jak płomień pod nią huczy i druzgota
 Garście suchego liścia, pęki łomu,
 A na te śpiące, we śnie rozkochane,
 Rzuca swe straszne jutrzeńki różane:

XXXVI

Gdym to obaczył — a wysłuchał śpiewu
 Dziewicy (grobow smętnego słowika),
 Która złotemu się tej łodzi drzewu
 Tak wydawała, jak kwiat słonecznika,
 A już od krain zaświatnych²² powiewu
 Brała głos nowy i światłość płomyka...
 Już tchem... już ogniem była... już bez ciała...
 Już mgłą... a jeszcze za światem śpiewała.

XXXVII

Gdym to obaczył... tom kupcowi temu
 (Bo kupiec jakiś to był, który gorzał)
 Zazdrościł drogi... sam nie wiedząc czemu...
 Drżąc, abym kiedyś duchem nie zubożał,
 Skrzydeł nie stracił, które ku złotemu
 Światowi niosą, jak lew nie zesrożał,
 Nie szedł na tamten świat z szatana trwogą,
 Jak duch... na czarnej łodzi... bez nikogo....

XXXVIII

Przerażon²³ w lasy wróciłem rodzinne,
 A wkrótce wziął mię Lech król za pacholka.
 Jam oczy groźne miał i ręce czynne,
 I uwiązany cel do wież wierzchołka.
 Truczny wiano w to serce niewinne!
 A zemsta, jako pierwsza apostołka,
 Ciągle klóciła mię z ludźmi i z losem...
 A głos jej czasem nie był — ludzkim głosem.

XXXIX

Więc ile razy posłucham jej rady,
 (A rada była dla ducha fatalna)
 To widzę, że mi na świecie zawady
 Usuwa jakaś ręka niewidzialna.
 Na działającą moc patrzałem blady,
 Sądząc, że biała mi orlica skalna
 Zlatuje na hełm... usiada na czele...
 I drogę moją piorunami ścięła.

²²krainy zaświatne — zaświaty. [przypis edytorski]

²³przerażon — skrócone od: przerażony. [przypis edytorski]

XL

Żądałem wodzem być... i wraz dwa wodze
 Krwi rozszalonej piorun w mózg uderzył.
 Ja, co bywało za stadami chodzę,
 Kiedym się z duchy ciemnymi sprzymierzył,
 Teraz tak straszny!... że komu Ja szkodzę,
 Choćbym się tylko nań myślą zamierzył...
 Choćbym oczyma uderzył po stali...
 W pancerz... i w serce ruszył — wnet się wali.

XLI

I szcerniał cały świat: a Ja, syn borów,
 Patrzałem jako na las do wycięcia.
 Spod przyłbic wielkich bladeść mię upiorów
 Trwożyła. Byłem pierwszą ręką księcia.
 Przed sobą dalszych nie widziałem torów,
 Ani dalszego już celu do wzięcia.
 W zamku cedrowym nad gopłową wodą
 Byłem najpierwszym złotym wojewodą...

XLII

Tu patrz! jak straszne są duchowe sprawy!
 Jakie okropne zastawiają sidła!
 Raz, gdy z dalekiej wracałem wyprawy,
 A piorunów się różne malowidła
 Przez długi deszczu włos świeciły krwawy,
 Ja i rycerze ujrzelśmy skrzydła
 Orłów pobitych... w tak wielkiej ilości,
 Jak na cmentarzach gdzieś Germanów kości.

XLIII

Pierze leżało zmokłe... lecz niektóre
 Skrzydła sterczały z piasku takiej miary!
 Że gdym na dzidę wziął i podniosł w górę
 Jedno... to jako wielki upiór szary
 Wierzchem o ciemną kity mej purpurę
 Dostało — wstając leniwe z moczary:
 Niby wyzwany czarodziejstwem runów,
 Duch śpiący w błocie przy blasku piorunów.

XLIV

Taka w tym skrzydle była tajemnica!
 I ludzkość! żem się spytał: — «Powiedz, sępie,
 Czy was na wiatrach pałac błyskawica,
 Rzuciła w takie nic... i w takie strzępie²⁴?
 Czyście się bili o państwo księżycy,
 Idąc na siebie zastęp przy zastępie?...
 Czyście tu jaki bój toczyli krwawy
 O ścierw²⁵?... czy tylko gryźli się dla sławy?!

²⁴strzępie — dziś popr. forma: strzępy. [przypis edytorski]

²⁵ścierw — dziś popr. forma: ścierwo. [przypis edytorski]

XLV

Powiedz, jak nazwać to pamiętne pole,
 Dziś od błyskawic czerwone rumianych?
 Gdzie tyle górnych duchów dziś na dole!
 I tyle skrzydeł leży połamanych?!»
 Tom rzekł, w nieszczęścia nauczony szkole
 Litować się łez i mogił nieznanych.
 A wtem ujrzałem, że rycerstwo bierze
 Skrzydła i wtyka sobie za pancerze.

XLVI

Widok ten nowy, wspaniały!... czas późny!...
 Błyskawic blaski wszędy!... wojsko w dali;
 Gdzie każdy człowiek był jak upiór groźny,
 Skrzydlaty, w czarnej rozświetconej stali.
 Wszystko tak straszne, żem dreszcz uczuł mroźny
 I krzyknął: «Sława Bohu! świat się wali!
 Ja pierwszy moją piersią go roztrączę!
 Ja, duch! a za mną wojska latające».

XLVII

To mówiąc, skrzydło zmoczone i krwawe
 Przypiąłem sobie tak, że hełm nakryło.
 Ja biorąc skrzydła, za cel brałem sławę;
 A oni chcieli sobie lotu siłą
 Pomóc do domów... O! jakże ciekawe
 Powody, które rządzą ciała bryłą!
 O! jak są różne przed prawdy mistrzynią
 Orły, choć wszystkie jeden hałas czynią!

XLVIII

I lecieliśmy do domu weseli,
 Mijając drzewa i sady, i chaty.
 Rycerze moi przed zamkiem stanęli.
 Jam wszedł jak Anioł czarny i skrzydlaty.
 Karmazyn, który świat od króla dzieli,
 Cały się w gwiazdy rozleciał i w kwiaty.
 Pokazał się król w odbłaskach rubinu,
 Spojrzał i berło upuścił z bursztynu.

XLIX

Widziałem: jako Łaskawość pogodna,
 Jaskółka siwych włosów, Dobroć cicha
 Znikła... A nagle twarz trupia i chłodna
 Zmroziła mię tak, żem stał, na kształt mnicha
 Spuściwszy oczy, patrząc w siebie do dna,
 Żali zwycięstwa mego nagła pycha
 Jakich tajemnych myśli nie wywiodła
 Na jaw i króla w żrenicę nie bodła?...

L

A on, na moje skrzydła, na te pióra
 Patrząc (które blask wieczorny zapalił
 I okrwawiła tronowa purpura),

Pobladł i berłem mię wskazawszy, zwałił.
Wzięto mię. Dusza ma czarna, ponura
Już mi radziła, abym się ocalił
Wtenczas, gdy tłumy stały przerażone,
Z mieczem na króla wpadłszy i koronę.

LI

Alem się w jednej błyskawicy gniewu
Na taki wielki czyn nie śmiał posunąć.
Wolałem, że mi jak wielkiemu drzewu
Przyjdzie tu głową zachwiać się i runąć,
Niż z domowego ciemnej krwi rozlewu
Korzystać, mój miecz w łono starca wsunąć
I wyjść z wyjętym na słońce orężem,
Co by się zdawał nie bronią, lecz wężem.

LII

Wzięto mię... a ja w podziemnej ciemnicy,
Sam, do filarów przykuty kamiennych
Jako pający²⁶, ciemni robotnicy,
Zacząłem z myśli gryzących, bezsennych
Snuć długie pasma. Widmo mi przyłbicy
Nakryte orłów skrzydłami płomiennych,
Pokazywało się. Naramiennice
Osiadły blade, ścięte Meduźnice.

LIII

Dusza tak była silna i bogata!
I taką wielką rządzicielką kości,
Że ciągle echem duchowego świata
Gadała; ciągle z jego okropności,
Z tych głębin, gdzie ćma niewidzialnych lata
Jasnoczerwonych słów, sztyletowości
Szepczących... brała straszną siłę sztychu
I tę jak piorun ciskała po cichu.

LIV

Kto myślał, że mnie więzieniem uciszał
I goił burze ducha, ten się mylił.
Z ducha mi ciągle szedł grzmot, a Lech słyszał
I czuł, żem ja go gryzł, do ziemi chylił.
Chociażem wtenczas tylko w sobie dyszał,
A żadnej mocy ducha nie wysilił;
Gromadą duchów zarządzałem ciemną
I te, jak sługi moje, były ze mną.

LV

O! wy, którzy się nigdy nie spotkacie
Z prawdziwą twarzą waszego tu stróża!
Dla których żywot widzialny jest w chacie,
A Bóg w błękitach próżnych się zanurza;
Dla was są próżne tych czynów postacie,
Dla innych... ducha ton i straszna burza,

²⁶pający — dziś popr. forma: pająki. [przypis edytorski]

Owiewająca moją pieśń żalobną,
Z twarzy do innych rapsodów podobną.

LVI

Raz o północy, kiedym dyszał gniewny
I sądził, że tu jakaś mara biała...
A tam... kształt jakiś czarny i niepewny...
Ówdzie zaś gwiazda biegła i spojrzała;
Ujrzałem lice przecudne królewny,
Której z rąk blasku różanego strzała
Przez proch więzienia i przez pajęczyny
Szła, zamieniwszy jej ręce w rubiny.

LVII

Splecione do nóg złociste jej włosy
Wlokły się prawie po głazów zieleni,
Gdzie zakończone jak dwa złote kłosa,
Kwiatkami z drogich błyszczących kamieni.
Te kwiatki, rzekłbyś, że dwa żywe Losy
Twarzą aniołów ze świątłych pierścieni
Patrzą się w górę, uczepione skrycie
Do nóg idącej falą Amfitrycie²⁷.

LVIII

Te kwiaty z żywych klejnotów się jawią
W pamięci mojej przed rysy innymi.
Reszta mgłą. A mgły moje tak ją krwawią,
Żem nie spróbował o niej śnić na ziemi;
Lecz szaty jeden fałd wiecznie mi stawia
W oczach pamięci duchy... i z białymi
Nózkami do mnie te kwiaty idące
Jak dwa tęczowe na ziemi miesiące.

LIX

A ja gdzieś w głębi, do granitnej nory
Schowany, niby kłęb piekielnych duchów
Wyzwany światłem w ohydne kolory,
Jak zbiorowisko członków i łańcuchów,
Skrzydły zjeżony, jak piekielne twory
(Które my znamy na ziemi z posłuchów,
Słyszac, że niegdyś rodziła natura
Smoki w płomienie ubrane i w pióra)...

LX

Ja, pomny na to, żem tronowi służył,
A doznał zdrady, choć nie miałem winy,
Sądząc, że mi się Lech aż krwią zadłużył,
Dotknięty okiem królewskiej dziewczyny,
Aż skrzydłam na nią moje brudne wzburzył
I z piór pokazał oczy, cały siny...
Z takim sił moich gniewnych natężeniem,
Żem ją mógł wzrokiem spalić jak płomieniem.

²⁷Amfitryta (mit. gr.) — żona Posejdona, wraz z nim sprawowała władzę nad morzami; bogini uosabiająca piękno morza. [przypis edytorski]

LXI

Biedne my duchy! Zawsze z jednej schedy²⁸
 Brać musim nasze co piękniejsze szaty.
 Oto błyszczący kłem smok Andromedy²⁹!
 Oto ów drugi straszny wąż skrzydlaty!
 Który na słońce idzie w księgach Edy
 I gwiazdy... niebios lazurowych kwiaty...
 Ogonem zbiera, w swe czerwone płuca
 Wchłania... i z ogniem serdecznym wyrzuca.

LXII

Na nią ja straszny, piekielny i mocny,
 A tem straszniejszy, zem był nieszczęśliwy,
 Wyiskrzył cały oczu blask północny,
 Więcej wtenczas jej niż wolności chciwy.
 Jak mi ów czysty duch wtenczas pomocny
 Otworzył wrota? (cichością oliwy
 Do zamilczenia jęków przymuszone)
 Nie wiem, to wszystko poszło w mgły czerwone.

LXIII

On jednak, ten duch, nie wiedząc, co czyni,
 Jednym niebaczny słowem pchnął mię w górę.
 Ona — ta dziwna na harfach mistrzyni,
 Mająca duchów niebieskich naturę,
 Czytała w jakiejś Sybillijnej³⁰ skrzyni,
 (Może przed wieki będąca za córę
 Rzymianom), że jej koronę na głowie
 Zerwą na koniach lecący orłowie.

LXIV

A ten sen dawny tak jasno wyrzucił
 Z drugiego ciała swoje dawne twarze,
 Że ojcu rzekła; a ojciec zasmucił
 Czoła... i miał już przywołać guślarze
 Sny tłumaczące. Gdym ja nagle wrócił —
 Skrzydlaty orzeł — i moje husarze
 Przed zamkiem rzędy długimi ustawił
 I sen jak w jasnej błyskawicy zjawił.

LXV

To mi nieszczęsna powiedziała pani,
 Jakoby sama siebie winująca³¹,
 Że wtenczas śniła, gdy w skrzydła ubrani
 Spełnialiśmy sen przy blasku miesiąca,
 W ogniu piorunów. Lecz ciemni szatani,
 Których moc jedną mocą ludzi trąca,

²⁸*scheda* — całość lub część dziedzicznego majątku. [przypis edytorski]

²⁹*Andromeda* (mit. gr.) — królewna etiopska poświęcona w ofierze dla prześlągania Posejdona zagniewanego na jej matkę (która pyszniła się, że jest piękniejsza od Nereid), została przykuta do skały i pozostawiona na pożarcie Ketosa, potwora morskiego; w ostatniej chwili uratował Andromedę Perseusz, zabijając potwora. [przypis edytorski]

³⁰*Sybillą* (mit. gr.; mit. rzym.) — wieszczka przepowiadająca przyszłość. [przypis edytorski]

³¹*winować* (daw., gw.) — winić; obarczać winą. [przypis edytorski]

Sprawili, że snu na nią malowidła,
Na orły spadła rzeź — a na mnie skrzydła.

*

PIEŚŃ II

I

Księżyc był pełny i gwiazdy świeczniki
Świeciły jasno na niebios lazurze,
W trawach śpiewały skrzeczki i świerszczyki,
Zamek stał cichy na piaskowej górze:
Zimno północne i traw zapach dziki,
I serce smętnie bijące w naturze
Dwa razy mocniej zagadało do mnie,
Gdy ona przy mnie... i koń był koło mnie.

II

Na jednym ręku niosła swe warkocze,
A drugą północ wskazała odludną.
Na to ja rzekłem: «Na północ nie wkroczę,
Bo tam jednemu przeciw burzom trudno,
Lecz w koniu do krwi ostrogi umoczę
I będę pędził, aż drugą tak cudną
Jak ty pokażą mi ziemskie narody,
Choćby królowę ognia albo wody!

III

Jeśli nie... wrócę jak straszidło krwawe.
A ty pamiętaj, jaki stąd ucieka
Cień obalony miesiącem na trawę
Z konia, ze skrzydeł orlich i z człowieka.
Miesiąc mu daje tę straszną postawę,
Wiatr stąd wypędza, a nieszczęście wścieka,
A jeśli Pan Bóg go wichrem oszczędzi,
Może na powrót grom go tu przypędzi».

IV

To mówiąc, ręką pogroziłem światu,
A tem wścieklejszy, że sam i bezsilny.
Gwiazdy na polach czystego bławatu
Oczy otwarte i słuch miały pilny.
Na wschodzie wstęga smętnego szkarlatu
Świeciła... szarym równinom omyłny
Kształt nadawając, że pod owe zorze
Tak się zdawały płynące jak morze.

V

Dyjanna³² — jak liść wierzby — już zielona,
Już jako róży liść różano-złota,
W ognistych się mgieł zanurzała łona,

³²*Diana* (mit. rzym.) — bogini płodności, przyrody, łowów, księżycy; początkowo czczona w gajach. [przypis edytorski]

Zmienna jak w sercu młodzieńczym tęsknota,
A jam skrzydlate obrócił ramiona
Wschodowi, chciwy nowego żywota,
I uciekałem jak duch z bladą twarzą,
Więcej przed myślą moją niż przed strażą.

VI

Dzisiaj przez ducha cały świat odkryty,
Cały wiadomy. Wtedy tajemniczy
Jak upiór złoty, a we krwi umyty,
Złotem cię dziwu wabił ku zdobyczy,
A krwią ohydzał wszelki czar zdobyty,
Krzycząc, jak dziecko przydławione krzyczy,
Gdyś go ucisnął; a tarczy błysnieniem
Takiś wywołał strach jak objawieniem.

Obraz świata, Historia

VII

Po ciemnych puszczech, gdzie się błąkał — gnana
Wichrami straszna przyszłości orlica!
Kto mię napotkał, myślał, że szatana!
Bo wszystko widział wprzód niż moje lica,
Zbroję i skrzydła, i młot u kolana,
I dzidę, która gorzała jak świeca³³
Między sosnami, samych niebios blisko,
Miedziane mając ostrze jak ognisko.

VIII

Na jednym pustym wśród sosen smętarzu
Spotkałem smętne i dzikie Germany...
O! duchu! dawnej przeszłości malarzu!
Ty jeszcze widzisz te sosnowe ściany,
Wozy, ogniska, twarze przy rozżarzu
I rzymskie z białych puszczeli kurhany;
A na nich orły wydarte legionom,
Podobne lampom złotym i koronom.

IX

Ty jeszcze widzisz i dziś pytasz siebie:
Kto ci przyczynił głosu i języka?
Liczni, krzyknąłem, jak gwiazdy na niebie!
Straszni jak piorun, gdy niebo odmyka!
Przez was świat wytnę! pod wami pogrzebie!
Ja, syn popiołów, ojciec mogilnika!
Urza ha!... Gwiazdę pokazałem białą
Dnia wschodzącego lasom. Wszystko wstało!...

X

Wszystko!... Dziesiątki całe groźnych kroc
Wstały gotowe na rzeź uraganą³⁴...
Wszystko!... Na boku tylko wśród paproci
Białością swoją mnie zadziwił szklaną
Kształt jakiś śpiący, cudownej dobroci

³³świeca — daw. forma z é (tzw. e pochylonym), tu: wymawianym jak i. [przypis edytorski]

³⁴uraganny — dziś: huraganowy. [przypis edytorski]

I ciszy, zorzą oświecony ranną,
Zwalony w dzikich trawach, przy strumieniu,
Posąg... w jutrzeńki światłach jak w płomieniu...

XI

Rzekłem więc: «Czy to jaka jest królowa
Wyrżniętych ludów? nieskalanej bieli?
Którą tu smętnie czarujące słowa
Na fijołkowej uśpiły pościeli?...»
Wtem barbarzyniec³⁵ ją tak ciął, że głowa
Jak lampa, która ciemność rozweseli,
Skoczyła... chwilę na błękicie trwając
Jak gwiazda... potem błysnęła, spadając...

XII

A ja, zawrzawszy gniewem... i brzeszczota
Dobywszy... tego barbarzyńca w czoło
Tnę tak, że jako grenada³⁶ się złota
Rozwalił ów leb... tu połą... tam połą...
A ja ów zegar widzący żywota
Z tajemnicami, żył czerwonych zioło,
Idące jeszcze wszystkich sprężyn ruchy,
Porównywałem dwie głów³⁷ jak dwa duchy.

XIII

Ledwom uczynił to... nowe mi moce,
Zapewne statuy zwołane zemśczeniem,
Przybiegły w pomoc... tak, że chociaż proce
Cisnęły na mnie za ów mord kamieniem
Jam był jak piorun, gdy lasy druzgoce
I napelniłem ten lud przerażeniem,
A w przerażeniu takim wielkim żarem,
Że mię ukochał i nazwał — Kiejzarem³⁸.

XIV

Dziś tam głęboki sen w tej puszczy lata!
A może jeszcze posąg biały leży!
A może jaka nadistrowa chata
Mówi powiastkę moją... i nie wierzy!...
Ani wie, jako na zniszczenie świata
Posąg zemszczony przysłał mi rycerzy?
I obaczywszy mnie jak burzę ciemną...
Duchy gwiaźdzące zawiesił nade mną.

XV

Nie wiedzą ludzie, przez jakie ja tony,
Przez jakie czyny, przez jakie męczarnie
Zebrałem owe duchów miliony?
Które, gdy wezwę, to mię strach ogarnie!
Bo ze słońc różnych są i z różnej strony...

³⁵barbarzyniec — dziś popr.: barbarzyńca. [przypis edytorski]

³⁶grenada — owoc granatu. [przypis edytorski]

³⁷porównywałem dwie głów — dziś popr. składnia: porównywałem dwie głowy. [przypis edytorski]

³⁸Kiejzar (z łac. i niem.) — Kajzer, cesarz; władca. [przypis edytorski]

Jako girlandy w chmurach i latarnie
Pokazują się, kiedy sam nie zdołam
Czynić, a one na pomoc przywołam.

XVI

Z barbarzyńcami... sam... na uroczyskach...
Człowiek... Duch... pilnie uważałem cuda,
Które się jawią przy ludów kołyskach,
A nikną, gdy się szczep na drzewie uda;
Lecz zaszczepienie przy piorunnych błyskach
Odbyte, a strach w powietrzu i nuda,
Które panują takim chwilom świata,
Trwożą... jak pianie kurów u Piłata...

XVII

Zda się, że ciągle ptaki ranne pieją...
A pianie smutne jest jak krzyk dziecięcy;
Przedrannym strachem niebiosa ciemnieją,
Więcej wychodzi gwiazd na błękit siny...
Ludzie przy ogniach miast swe ręce grzeją
I przerażeni cichością godziny
Gotowi zaprzeć się bożego ducha,
Obzierają³⁹ się jak zbójce⁴⁰ — czy słucha?

XVIII

Jam to czuł, mimo że krew moja była
Jak piorun w żyły, że hełm od niej dzwonił;
Kita się ogniem czerwonym paliła,
A młot skry takie jak miesiące ronił;
Koń gadał... dzida rośla... szabla żyła...
Wiatry dawały rady... obłok bronił...
O złym dniu wrzaski ostrzegały krucze...
O dobrym złote żurawiane klucze.

XIX

Przez wszystkie władze ziemskie ostrzegany
Wpadłem na ziemię moją nieszczęśliwą;
Lech nie żył, a lud jego zabijany
W królownę patrzył jako w gwiazdę żywą...
Ona też pancierz złoty, malowany
Kwiaty różnymi jak słoneczne dziwo,
Pokazywała w strasznych walk kurzawie
Podobna białej Anhelicy — sławie.

XX

Koło niej ciągły tabor z żywych ludzi,
Zbrój czarnych, mieczów, tarcz, nad nią sztandary.
Ilekróć wieczór mgłami się zabrudzi,
To jako ptaki nocne albo mary
Wstają po bagnach Wenedy i Czudzi,
Żółte Połowce, nadmorskie Tatory

³⁹obzierać się — oglądać się. [przypis edytorski]

⁴⁰zbójce — dziś popr. forma: zbójcy. [przypis edytorski]

I w twarzę nasze strzał tysiącem brzęczą:
A nic, gdy biją... straszniejsi, gdy jęczą.

XXI

Jeszcze pamiętam ten wrzask i to wycie
Różnych narodów i różnych języków...
Gdy te Ludyszczka przy Wisły korycie
Przyparłem do fal falą moich szyków.
Aż mi o jasnym wyprawili świcie
Najstarszych z wojska swego tysiączników,
Prosząc o pokój i o ziemi bryłę
Taką, że ledwo dla nich — na mogiłę.

XXII

Ja wtedy, pod lwią skórą rudozłotą
Siedząc na prostej powózce Germanów,
Rzekłem: «Niech pierwaj dziewczęta rozplotą
Warkocze... córki najpierwszych Supanów,
Niech sama Wanda płaczem i tęsknotą
Zmiękczonej przyjdzie nam do roztruchanów⁴¹
Nalewać wina... Niech ją złotowłosą
Germany moje na tarczach podniosą.

XXIII

A gdy przez ludy dzikie okrzykniona
Królową, z tarczy mosiężnej księżycy
Zaśpiewa nam pieśń na nowe plemiona!
I nasze dzikie dusze pozachwyca!
Ja wtenczas drżące otworzę ramiona,
Aby zleciała w nie jak gołębica
I wyprosiła usta różanymi:
Co chce?! niebiosy całe — i pół ziemi...?!»

XXIV

Z tem stary Swityn i Czerczak posłowie
Odeszli. A mnie jej postać, wprzód senna,
Zaczęła jaśnieć jako słońce w głowie
I coraz bardziej jawić się płomienna.
Więc potem, kiedy ległem na wezglowie,
Cała mi w oczach ognista Gehenna
Błysnęła ciągle piorunami pruta,
Ciemna, czerwona parami jak huta.

XXV

Na piersiach darłem skórzane odzienie,
Ale do łoża byłem jak przykutym.
Wtem ona weszła w te straszne płomienie
Jak duch tęczami różnymi osnutym,
Nad nią niby z gwiazd grających pierścienie
Wiązały jedną pieśń na różne nuty...
Dzwoniące, cudne! jakieś gwiazdy śliczne!
Niby powietrzne narzędzia muzyczne.

⁴¹roztruchan — kielich. [przypis edytorski]

XXVI

Słyszac te głosy, z którymi dziewczyna
 Szła na mnie, z ciała mego wyleciałem.
 A ona w ogniu czerwona i sina,
 Obracająca powietrznym chorałem
 Jako skrzydłami powietrznego młyna
 Kręcąc... przywiodła duch, że włosy rwałem
 Przez wszystkie jęki i tony, i zmiany
 Idący za nią w toń jak zwariowany.

XXVII

Jeszcze noc była, a ja hełm na głowę
 Włożywszy, wsiadłem na koń, pędzę cwałem.
 Pamiętam szare powietrze perłowe
 I zamek, wieży sterczący kawalem
 Nad Wisłą, gdzie lud tę swoją królowę
 Otoczył ludzkim i ceglany m wałem.
 Tam przyleciawszy, w róg mosiężny dzwonię,
 Grzmię, aż mi wszystkie oderwały konie.

XXVIII

Wychodzi siwy Swityn Wojewoda,
 Ze snu czerwone przeciera źrenice.
 «Idź» — rzekłem — «bo mi słów wczorajszych szkoda,
 Zanadto ostre pokazałem lice;
 Niech mi królowa wasza, jasna, młoda
 Naleje czary, podniesie przyłbicę,
 A może łatwo ten rozkaz wykona:
 Pieśń mi zaśpiewać, paść w moje ramiona».

XXIX

Nic nie rzekł Swityn, lecz mię brzegiem wody
 Prowadził, kędy stał tłum ludu mały.
 Rybacy srebrne trzymali niewody⁴²;
 Kilka świec (choć już ranek błyszczał biały)
 Nieśli kapłani, z lutniami Rapsody
 Siedli na zrębie jednej małej skały
 Pod bladą wierzbą, mgłą ranną okryci.
 Na wzgórzach w zmroku zapalano wici.

XXX

Na łące dziewy i panny służebne
 Ujrzałem tam i ów się krzątające.
 Te niosły kwiaty, kadzielnice srebrne,
 Dyjadematów złotych półmiesiące;
 Inne bławatki do wieńca potrzebne
 Zbierały w trawach, kolorów tysiące
 Rzucając w srebrne powietrze, w mgły szare,
 Niby wiślanym duchom na ofiarę.

XXXI

Dawny świat! Obraz dawny wywoływam!
 Lecz ileż razy różaność przedwschodnia

⁴²niewód — rodzaj sieci do połowu ryb. [przypis edytorski]

I kwiaty, które mgłą okryte zrywam.
I leśne ptaszki budzące się do dnia,
I tęcze, których do myśli używam,
Gdy się zapali mój duch jak pochodnia
Przypominały obraz on tak rzewny!...
Ubranie martwej na łąkach królowny.

XXXII

Jak miesiąc⁴³ była, kiedy z niego zetrze
Pierwszą pozłotę słońce w dzień jesieni,
A on się topi w błękitne powietrze
I lekko swego czoła zarumieni,
I nad girlandą lasów, gdzie na wietrze
Drżą liście złote przy liściach z płomieni,
Pełny, okrągły, błądy się przemienia
W mgłę... jak cudowna twarz srebrnego cienia...

Księżyc

XXXIII

Taka jej bladość! nieco ku błękitom
Nachylona już zgonu okropnością,
Takie ust perły! Wisły Amfitrytom
Z upiorną niby odśmieczone złością.
Zresztą, spokojnie się onym kobietom
Dawała stroić modrzewiów ciemnością.
Koroną złotą, wieńcami z bursztynu —
A strach powiększał trupa w oczach gminu...

Trup

XXXIV

A cóż dopiero! gdy ja groźne lice
Odkryłem, z hełmu spojrzałem surowo
I połamawszy miecza, w błyskawicę
Cisnąłem jego kawałki nad głowę;
Nade mną ducha mrok i złote świece⁴⁴
Miecza nad kitą moją purpurową
Jak zawierucha olimpijska, wstały —
Mój duch na hełmie stanął... w ogniach cały.

XXXV

Krzyk pierwszy, który z ust wyszedł zwierzęcy,
Już niepodobny krzykowi człowieka,
Zbudził Germanów całe sto tysięcy:
I szli jak morze huczące z daleka.
Stos wystawiłem okropny, księżący!
Taki wysoki, że wiślana rzeka
Na błądych trupów zatrzymana murze
Stanęła — cała jak upiór w purpurze.

XXXVI

Lecz pierwej nim ją oddałem płomieniom,
O! ileż strasznych słyszała lamentów!
«O! włosy! nie dam ja waszym pierścieniom
W ogniu z wiślanych oschnąć dyjamentów!

⁴³miesiąc (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

⁴⁴świeće — daw. forma z é (tw. e pochylonym), tu: wymawianym jak i. [przypis edytorski]

Każę podziemnym zamienić się cieniom
W gmachy filarów pełne i zakrętów,
W alabastrowej cię położę trumnie,
Każę strzec wieków śpiewaczce — kolumnie.

XXXVII

Zbalsamowaną, wiecznym zdjętą spaniem
Cicho na białych atlasach położę;
Sam przyjdę, jak lew legnę, i wzdychaniem
Śmiertelnem twój sen spokojny zatrwożę.
Więc może wstaniesz? i pocałowaniem
Dasz mi ocknienia światłości i zorze?
I słuch mi weźmiesz w tych podziemnych cieniach
Coś czytająca wiecznie na kamieniach?

XXXVIII

W kraju bez słońca, bez gwiazd i księżycy,
Gdzie wiecznie smętno, posępnie i głucho;
Ja, rycerz, jako śpiąca nawałnica
Z otwartą, szklaną źrenicą i suchą;
A ty, jak moja smętna czytelnicza,
Perła po perle ton lejąca w ucho,
Taka wyrazów i pieśni mistrzyni,
Że pieśń z tysiąca lat... chwilę... uczyni!»

XXXIX

Tom rzekł, pośmiertne przeczuwając rzeczy
I głosy. I znów zajęty pożarem,
Chciałem ją złożyć na gwiazdnicach z mieczy,
Upoić krwawym rycerskim sztandarem!
I z onej ziemi, gdzie ciało kaleczy
Słońce niewczesnym i niehumanym skwarem,
Uciec w Islandów wyspę zamrożoną,
Ogniami siedmiu wulkanów czerwoną.

XL

«Tam ją» — krzychałem — «gdzieś na lodowiskach
Złożę jako kwiat ujęty w kryształach!
I przy wulkanów rubinowych błyskach
Opłomienioną posadzę na skale,
A sam z dzikimi orły na urwiskach
Dzikszy niż burze! straszniejszy niż fale!
Gdy góry będą swoje ognie zionąć,
Mrozom się dam zgryźć! i ogniom pochłonąć!»

XLI

Tak mój duch w kształty się piramidalne
Wyrzucił, dawną tryskając naturą;
Tak nowe ciała łańcuchy fatalne
Targał i piorun zawsze miał pod chmurą.
Potem więc roki⁴⁵ się zabrały walne
I mnie okryły Lechową purpurą.

⁴⁵roki — coroczne sądy. [przypis edytorski]

Lud cały strachem ohydnie znikczemniał.
Jam siadł na tronie, zmroczył się i ściemniał.

XLII

I któż by to śmiał w księgi ludzkie włożyć
Dla sławy marnej, a nie dla spowiedzi?
Postanowiłem niebiosą zatrwożyć,
Uderzyć w niebo tak jak w tarczę z miedzi,
Zbrodniami przedrzeć błękit i otworzyć,
I kolumnami praw, na których siedzi
Anioł żywota, zatrząść tak z posady,
Aż się pokaże Bóg w niebiosach — blady.

Zbrodnia, Prawo, Bóg

XLIII

A nie Bóg nad tą żywota fortecą
Zgwałconą twarzy pokaże, to przecie
Komety złote na niebie przylecą
I bliżej oblicz ukazań na świecie,
Nad zamkiem swoje ogony zaniecą
Jak widma, jedno, i drugie, i trzecie...
Jeśli nie zląknę się, a krew mię splami...
Kto wie!... jak słońca przyjdą tysiącami!

XLIV

Niebiosą pełne widziadeł i twarzy
Słonecznych! może z krwawymi oczyma!
A tu koło mnie powietrze cmentarzy
I ciągną burza, wiatr, ogień i zima,
Wichry skrwawione, głos trupów z kościarzy,
Słońce poblednie, księżyc się zatrzyma,
Gwiazda zajęczy jaka lub zaszczeka?
Wszystko pokaże, że dba o człowieka!...

XLV

«Jeśli nie» — rzekłem — «jeśli z tym motłochem
Postąpię sobie jak król zwariowany?
A żywot jak wąż schowa się pod lochem,
Jak gdyby nie czuł w sobie żadnej rany?
To ludzie są proch! i ja jestem prochem
Na jeden tu dzień jak miecz ukowany⁴⁶!
A tem straszniejszy, że go własne siły
Nie duchów ręce z ziemi wyrzuciły».

XLVI

Zaledwie ta myśl poczęła się we mnie,
Wzrok zaraz wydał ją jasny i suchy,
Wchodzący w myśli ludzkie potajemnie,
Aby tam widział w kościach, czy są duchy?
Więc naprzód Czerczak u nóg mi nikczemnie
Proszący o łeb, pod katów obuchy
Poszedł, a za nim jacyś dwaj prorocy,
Których dziś krwawe łby widuję w nocy.

⁴⁶ukowany — ukuty, wykuty. [przypis edytorski]

XLVII

Za wojewodą cały dwór i sługi
 Posłałem niby z nim będące w znowach.
 I z wież patrzałem na ten łańcuch długi
 Idących na śmierć z świecami w okowach.
 A niebios! niebios błękitne framugi,
 Jakby o zdjętych nie wiedziały głowach,
 Patrzyły na to ciche, obojętne!
 Mnie się wszelako zdawało, że smętne!

XLVIII

Ogromny szereg tych wymordowanych
 Poszedł. Myślałem, że duchy zobaczę
 Gdzieś do łabędzi podobne rumianych,
 Od których jęczy powietrze i płacze;
 Albo, że ze ścian ogniem zapisanych
 Wyjdą pająki z ognia... straszne tkacze!
 Na ściennych ogniach się swych zakolyszą
 I wyrok jakiś ognisty napiszą!

XLIX

Myślałem, że me noce niespokojne,
 A dnie, jak noce bez gwiazd, będą czarne,
 W ciemnościach jęki albo chrzęsty zbrojne,
 Tchnienia na czoło chłodne albo parne! —
 I nic!... ten straszny duch, któremu wojnę
 Wydałem, dziecko zostawił bezkarne;
 A ja podniosłem pierś dumną i twardą,
 Gotów do końca walczyć z bożą wzdardą.

L

Przez dawne oczy widzę to ohydne
 Pierwszego ducha dzieło z czasów onych,
 Gdy stepy całe dziś w mogiłach widne
 Wzięły u ludu nazwisko Czerwonych...
 Wtenczas ujrzano mię, że w ciele brzydnę
 I biorę postać duchów utrapionych.
 Ludzie myśleli, że mi gniją trzewa,
 A jam był senny jak wąż, gdy poziewa.

LI

Czasami z góry na kolec blaszany
 Wieżycy wstąpię i tak jako owce
 Najpierwsze państwa Karacze, Supany
 Każę prowadzić przez różne manowce.
 Tam je kładziono w skrwawione kurhany,
 Na stos znoszono chwast, czarne jałowce.
 A ja, bywało, z góry jak sęp dziki
 Widzę te w ogniach ruchome mrówniki.

LII

Dziesięć czasami gwiazd i słońc czerwono
 Zagore... dziesięć wrzasków razem słyszę;
 I nie podnosi mi się duchem łono,

Ani się serce strachem zakołysze...
Jako Lucyfer z błyskotną koroną
Stoję... a zbrodni mojej towarzysze
Na większą niż te wszystkie okropności
Patrzą — na mą twarz śmiertelnej błądności.

LIII

Dziwią się wszyscy, że jak pies nie szczekam,
Jak lew nie ryczę, jak człowiek nie zgrzytam;
Nie wiedzą, że ja, duch natchnięty⁴⁷, czekam
Gwiazd, deszczów krwawych; i znów za miecz chwytam,
I znowu cały świat na siebie wściekam!
I znów się niebios zamroczonych pytam:
Czy mieczem, który w łono ludzkie wrażam,
Którą tam władzę niebieską przerażam?

LIV

Co tylko mocy ma ten mózg napięty,
Tom ja na męki wynalazek użył.
Stosy, na Wiśle splekane okręty,
Kołowrót, który ciał długość przedłużył...
Wszystko w męczeństwie ten kraj niepojęty
Swą cierpliwością wytrzymał i zużył!
A niebo wszystko to cierpliwie zniosło,
Póki kruszyłem duchom łódź i wiosło...

LV

Poszedłem dalej... i w męki wyborze
Już nic nie mogąc straszniejszego stworzyć,
Zacząłem łamać większe prawa boże,
Myśląc naturę samą upokorzyć.
Matkę mi z lasu stawiono na dworze...
A ja zamiast się u nóg jej położyć,
U tej w lachmanach podartej orlicy,
Ciała użyłem za knot smolnej świecy⁴⁸...

LVI

Rzekłem ludowi, że mnie czarowała,
Że serce jadła, że żony mi truła.
Z włosem palącym się jak ptak latała
I zgasła. Wtenczas twarz mi się popsowała
I pokazała zielonością ciała,
Że się duchowi memu szata pruła;
On jednak w ciele nie wiedział o sobie,
W letargu niby i w czarnej chorobie.

Duch, Ciało

LVII

Raz tylko byłem tak na niebie śmiały,
Że się przejrzałem, w tarczy patrząc lice.
A byłem cały jako trup szerniały,
Który stoletnią miał w ziemi trumnicę,
A już robaki z niej pouciekały,

⁴⁷natchnięty — dziś popr.: natchniony. [przypis edytorski]

⁴⁸świecy — daw. forma z é (tw. e pochylonym), tu: wymawianym jak i. [przypis edytorski]

Bojąc się oczu jasnych jak gromnice;
I czerwonymi przerażone łzami
Trupa... i kości spróchniałych ogniami.

LVIII

Lecz co dziwniejsza, że tak próchniejący!
Taki upadły! i taki zużyty!
Czasem się czułem jak anioł gorący,
Gotów ukochać świat i nieść w błękity
Tę ziemię jako anioł wzlatający
Z pieśnią... co była jako szklanne zgrzyty
Harmonik i szła w ton coraz boleśniej⁴⁹,
Aż upadała w śmiech, w szaleństwo pieśni!...

LIX

Gdy mię, bywało, taki czar omami
A stoję, ręce wyłamawszy z ramion,
Choć tylko piana toczy się ze łzami,
A usta milczą, to mój duch omamion⁵⁰,
Wszystkimi zda się kręci księżycami,
A gwiazdy na kształt muzykalnych znamion
Chwyta i w głosach tu ziemskich wyraża:
Tworząc już nie *Pieśń Sen*, lecz *Pieśń Mocarza*.

LX

Jeden był tylko przy mnie giermek mały,
Jeden był tylko i ta pieśń go struła.
Głosy okropne w niego wlatywały,
Kości roztrzęsły... pierś mu się popsuła.
Chodził i przez sen gadał, i drżał cały,
Jak instrumentu cedrowa szkatuła,
Którą muzykant napełnił przelotem
Tonów... i zamknął napełnioną grzmotem.

LXI

A tymczasem mię wielki Pan niebieski
Ubierał w grozę i w powagę strachu.
A strach był jakiś ciemny i królewski,
Który napełnił wszystkie kąty gmachu.
Pod stopą moją suche komnat deski
Grzmiały jak trumny. O komnat zapachu
Gadał po wioskach z trwogą lud ciekawy,
Że był zaduszny, tajemny i krwawy.

LXII

Na świecie o mnie śniono. Śród czeladzi
W podziemnych kuchniach gadano, żem błady
Jak miesiąc, gdy się przejrzy w krwawej kadzi,
W której pływają gniazdem węzo-gady;
Że gwiazda złota jakaś mię prowadzi
(Purpurowe tu tłoczącego ślady)

⁴⁹*boleśniej* — daw. forma z é (tzw. e pochylonym), tu: wymawianym jak i. [przypis edytorski]

⁵⁰*omamion* — skrócone od: omamiony. [przypis edytorski]

W ciemny kraj, gdzie się wszelka dusza wściekła,
Na króla duchów czerwonych — do piekła.

LXIII

A co dziwniejsza, że mię ukochano
Za siłę i za strach, i za męczarnie.
Gdym wyszedł... lud giął przede mną kolano,
Lud owiec, który się k'pasterzom garnie!
Przed twarzą moją straszliwą klękano,
Widząc dwa skrzydła helmu jak latarnie!
I między nimi w środku zawieszoną
Tę twarz, jak lampę trupią i zieloną.

LXIV

W powiekach rubin i błysk dziwny gore;
Powieki nożem zdają się rozcięte;
A przez czerwoną rubinową korę
Patrzy duch, widmo przeszłości przekłete!
Przez jakież, Panie! męki i pokorę,
Przez jakież później ciała z krzyża zdjęte
Musiałem ścierać strach z mojego czoła?
Z oczu wydzierać ciemną skrę anioła?

LXV

Żem wyzwał słońca Twoje i księżycę,
I meteorów ogniska, i burze,
I przeciw gniewom Twoim niósł przyłbicę,
I chciał zobaczyć, sługa, komu służę?
Żem chciał zobaczyć, Panie! Twoje lice,
Cztery pioruny Twoje, światła stróże...
Wszystkie potęgi Twoje o świat drżące,
I wszystkie słońca, i wszystkie miesiące.

LXVI

Tyś mną pogardził, Panie! i ominął,
I do straszliwej śmierci doprowadził.
Swityn żył jeszcze. Starzec sławą słynął,
Bił wrogi moje, winy moje gładził,
Granicę mego królestwa rozwinął,
Na dwu srebrzystych morzach mię posadził;
Stary, a miecza do pochwy nie chował.
Jam go jak ojca kochał — i szanował...

LXVII

Pamiętam, była północna godzina,
I konstelacja Łabędź, jak krzyż złoty
Nad wieżą, gdzie był, leciała jedyna,
Sufitów próżnych lampa wśród ciemnoty;
Wtem myśl ohydna o śmierci Swityna
W serdeczne moje wstąpiła zgryzoty
Z taką potęgą, żem wnet ku niej dłoni
Podał, jak dziecko uśmiechnął się do niej⁵¹...

⁵¹niěj — daw. forma z é (tzw. e pochyłonym), tu: wymawianym jak i. [przypis edytorski]

LXVIII

Potem ją chciałem zmazać, ale ona
Już jako pani mego serca była.
«Spróbuj» — wołała — «jeżeli ten skona.
A żadna zorza by nie zaświeciła?
A żadna gwiazda z tych gwiazd przerażona
Nie przyleciała? krwi się nie napila?
To wtenczas będziesz spokojny o ducha:
Ziemia proch! człek z niej jak wulkan wybucha.

LXIX

Płomieniom wolno chodzić po dolinach
I błyskawicom wolno bić w cnotliwe.
Za myślą twoją idź, nie myśl o czynach!
Próbuj, czy niebo martwe jest czy żywe?»
Tak mi ktoś szeptał. Gdyby w stu Switynach
Stu ojców moich własnych głowy siwe
Patrzyły na mnie z grobu jego wzrokiem,
Nie byłbym cofnął się przed krwi potokiem.

LXX

Wysłałem katy; lecz myśl, gdy się kwieci,
W coraz straszniejsze rozwija się drzewo.
Posłałem drugie... dwór, żonę i dzieci
Wyciąć. Był ciemny dzień i grad z ulewą.
Czasami słońce ponuro zaświeci,
I gradem złotym jak zwichrzoną plewą
O pancerz chłośnie i z kitą się zetrze,
Bom stał, czekając tych katów — na wietrze.

LXXI

U progu mego żebractwo się szare
Skupiło. Patrzą... król na progu stoi.
Przez deszczu struny widzą jakąś marę
Jęczącą gradem bijącym po zbroi.
Wtem wyszło do mnie suche widmo stare —
Żebak... i blisko stanąwszy podwoi,
Jak posąg, który wiecznym być zaczyna,
Skościł... i podał mi list od Swityna...

*

PIEŚŃ III

I
Na dworach wówczas nasze wojewody
Trzymali sobie nadwornych gęślarzy,
Ci byli jako rycerstwa rapsody⁵²,
Zazwyczaj mądrzy, ślepi już i starzy.
Jako pancerze srebrne, długie brody
Na piersiach mieli, a słoneczność w twarzy.
Liry nosili małe, ale sławne,
W koral lub w srebro, lub w bursztyn oprawne.

⁵²rapsody — dziś popr. forma: rapsodowie. [przypis edytorski]

II

W ręku trzymali niby pastorały
Długie, wierzbowe, ostrugane kije.
Tymi — bywało — chłopczyków chorały
Pędzą... i wiodą takt przez harmonije;
A kiedy w górę kij podniosą biały...
Wtenczas z chóralnej pieśni piorun bije,
A kiedy spuszcza na dół berło dziada,
To na kolana pieśń jak anioł spada.

III

O takim kiju, z lireczką u pasa
Stał stary rapsod Swityna u proga.
Na płaszczu, pomnę, była różna krasa
I łaty różne; zda się, że płaszcz z Boga,
Na którym zorza w błękitach dogasa
I różne światła płoną... Jego noga
Bosa dziś świeci przed mymi oczyma,
W obwiązkach, srebrna, jak muszla pielgrzyma.

IV

Tak z wystawioną naprzód nogą bosą
Podróżny żuraw, na białym kosturze
Oparty, z twarzą jasną, srebrno-włosą,
Stał w płaszczu starym, jak w błękitnej chmurze
I list podawał... Iryda za kosą
Wlokąca tęczę, gwiazdzice i róże,
Nie jest mi piękną tak... gdy z niebios spada...
Jak to wspomnienie dawne — tego dziada!

V

O! złote serce śpiewaka i sługi
Tak po męczeńsku cierpiące dla pana!
Miej grób! którego nie rozorzą pługi,
Do zakłętego podobny kurhana;
Wiecznie tu wstawaj w pieśni! i wiek długi
(Aż znowu ta pieśń będzie zapomniana)
Przykładem ludzi do miłości znęcaj!
Śpiewaj! — a liry też czasem pokręcaj!

VI

Niech mi przypomni czary tobie znane
I słowa dobre na serc otwieranie,
Porządne, ważne i uszykowane
Rzędem jak dźwięku anioły w organie;
A przebac mi już tę okropną ranę
I to straszliwe nóg przyćwiekowanie,
Które odjęło (to coć najboleśniej!)
Twój najpiękniejszy czar — wędrowność pieśni!

VII

On mi podawał list... a ja na nodze
Jego oparłem miecz żelazny, krzywy
I czułem, że mu między kości wchodzi:

A on stał — jak Bóg wielki — bo cierpliwy!
Mieczem przygwożdżon w kamiennej podłodze,
Którą czerwienił krwawy koral żywy...
Stał... obwinięty ów żebrak w błękanie...
I tak się na mnie patrzył jak na dziecię⁵³.

VIII

A ja, nie zdjąwszy miecza z jego rany,
Owszem, głębiej go zapędzając w koście,
Czytałem słowa, które jak szatany
Paliły mi mózg i gryzły wnętrzność.
Ten list! na sercu moim zapisany,
Nad wszystkie ducha mego okropność
Głębiej swe straszne zarzuty wykował⁵⁴!
Bo mną ten człowiek gardził — choć miłował...

List, Słowo, Pogarda

IX

Kacie ojczyzny mojej! i tyranie!
Mój królu wczora! (pisał Swityn stary)
Na dobrowolne poszedłem wygnanie,
Abyś przez mój zgon nie dopełnił miary...
Ty mię wyganiaasz? A ja, o mój Panie!
Żołnierzy wszystkich serca i sztandary
Zostawiam tobie, sam znikam bez wieści...
Sam nic nie biorę z sobą — prócz boleści...

X

A byłbym chętnie dał głowę strudzoną
Pod miecz twój; chętnie w ręce twoje złożył
Tę głowę ściętą, ale uśmiechnioną,
Której Bóg nigdy śmiercią nie zatrwożył,
Gdybyś ty jeszcze miał człowieka łono
I nad kośćcami ludzi się nie srożył,
Gardząc miłości ostatnim spojrzeniem,
Mszcząc się nad kością jak pies nad kamieniem.

XI

Aniołowie mię dziś ostrzegli złoci
We śnie... Twój sam duch stanął pod kotarą,
Tak jak pochodnia świecąca w wilgoci,
Cały oświecon⁵⁵ ogniami i parą.
Tyś mię sam ostrzegł!... a to nie z dobroci,
Ale żeś taką dziś stał się poczwara,
Że słyhać ciebie... i czuć... choć z daleka...
Kiedy pomyślisz... o śmierci człowieka...

XII

Duch litośniejszy twój jest ci za szpiega:
On najprzód zgnile tve serce wypyta,
A potem chodzi i ludzi ostrzega,
Gdy twoje ciało spi... a ząb twój zgrzyta.

⁵³dzięcię — daw. forma z é (tzw. e pochylonym), tu: wymawianym jak i. [przypis edytorski]

⁵⁴wykował — wykuć. [przypis edytorski]

⁵⁵oświecon — skrócone od: oświecony. [przypis edytorski]

Duch twój wychodzi i po kraju biega
I targa włosy... jęczy jak kobieta⁵⁶...
Ty zmordowany jego lamentami
Wstajesz, nie wiedząc, żeś płakał nad nami...

XIII

Jakiś cię anioł okropny odmienił
I przysłał dzieło wypełniać straszliwe,
Lud rozhartował... a ciebie skamienił
I kazał ludy orać jako niwę...
Abyś co?... wiatry wiejące spłomienił
Duchami, które wyszły z ciała... a żywe
Wkrótce w anielskiej zjawią się ozdobie...
Jak wiatr na ciebie! — i przeciwko tobie!...

XIV

Miej więc dzień jeszcze ten jeden w zarządzie
Siłę, która jest w mieczu i toporze...
Ja ciebie czekam na ostatnim sądzie
Z tym listem... który w mogiłę położę!
Czekam za światem ciebie! na wyładzie,
Brzegu, o który grzmi ogniste morze
Krwią twoją jasne i zafarbowane!
Czekam!... z tym listem przeciw Tobie stanę!...

XV

Tu ci nie błysnie więcej moje lice,
Choć niedaleko lecę... żuraw szary.
Pobytu mego mają tajemnicę
Ja tylko, mój koń i mój rapsod stary.
Prędziej byś zgonił letnią błyskawicę
Niż mego konia... Człowieka zaś wiary
(Jeśli cię starość i pieśń pełna wdzięku
Nie skruszą) spróbuj królu, masz go w ręku!

XVI

Taki był straszny starego Swityna
List... ja w nim groźbę jęczącą słyszałem
I opór ducha, który się zaczyna
Od jęku tylko... a staje się ciałem.
Więc jak skrzydlata skoczyłem gadzina
Z całą wściekłością! z całym ducha szalem!
Choćby królestwo całe przyszło ruszyć!
Wszystko!... a złamać harfiarza — lub skruszyć!

XVII

Stary był... pomnę... Zorian się nazywał.
Gdy go palono, cichszy od owieczki,
Na lirze sobie czasami podgrywał
I szedł przez ogień z uśmiechem piosneczki.
Ani klątw rzucał — ani wydobywał
Głosu wielkiego z maleńkiej lireczki:

⁵⁶kobieta — daw. forma z é (tzw. e pochylonym), tu: wymawianym jak i. [przypis edytorski]

Głaskał ją tylko (wyjaśniwszy lice)
Niby złąknioną, białą gołębicę.

XVIII

Zdawał się mówić i twarzą, i ręką,
Jakby nad brzegiem szemrzącego zdroja:
«Nie bój się, liro! bo śmierć nie jest męką!
Ani się lękaj cielesnego zboja!...
Nie bój się, moja mała lirenko,
Nie bój się, siostrze! nie bój, córko moja!...
A na toż by to nasza mądrość była,
Gdyby przed śmiercią skonać nie uczyła?

XIX

Przyjmowano cię po domach i chatach,
Pókiś ty ze mną była wędrownicą.
Bądźże dziś wdzięczna... a nie płacz przy katach,
Bo się ucieszą i ton twój pochwycą.
Czekaj... wstaniemy oboje po latach,
Gdy błysną huk z tęcz nad okolicą!...
Wstaniemy razem z wielką jaką zgrają
Harfiarzy, co jak anioły śpiewają!

XX

Czekajże, liro!... śpij!... Błogosławiona
Ta błyskawica jasna i rumiana!»
Tu wzięty w złote, ogniste ramiona
Zniknął... A mój duch uczuł wtenczas Pana.
Czeluść okropna mych ust otworzona,
Suchość i jakaś pożarność gardłana...
Pierś, która wiatru w się więcej nie bierze,
Ostrzegły... że już do piekła należę...

XXI

Dysząc, na konia siadłem... od popiołów,
Które pożarły pieśń, obsypan... w szale.
A tłum siepaczy, jakby archaniołów,
Ubrany w złoto, w bursztyn, w miedź i w stale,
W skrzydła... w moc wielką tortur gwoździ, kolów
Zaopatrzony... za mną w Wisły fale
Rzucił się, gotów mordować do końca,
Wszyscy na koniach jaśniejszych od słońca.

XXII

Ja przodem. — W czerep czarny, ołowiany
Ukrywszy głowę moją jak w kapturze,
(Bom w sobie uczuł wstyd nieopisany,
Twarz mieć jak gryszpan, wzrok jak ogień w chmurze),
Przypadłem w zamek jeden nadwiślany,
Który zastałem cały już w purpurze...
Że trupy swoje wyrzeczane chował.
Duch mój przede mną tam był — i mordował.

XXIII

I przestraszyłem się — bo mi z pamięci
 Wczora wydane rozkazy wypadły.
 Katowie stali wszyscy trwogą zdjęci,
 Stali bladymi przede mną widziadły⁵⁷;
 Jam wrzeszczał: «Kto tu prędzej niż me chęci,
 Niż myśli moje? kto srożej zajadły
 Na krew Swityna niż ja wpadł w pokoje?
 Kto tu wypełnił jak Bóg — myśli moje?

XXIV

Duchowi memu to przypisać muszę,
 Bo ziemia nie ma takich rozbójników!
 Zmiękczyłyby ich te dzieciątek dusze,
 Ta wyspa pełna wierzb, olch i słowików;
 Te sionki z cedru... które głosem ruszę...
 A one pełne ech, jęków i krzyków
 Swityna głosem brzmią na każdym piętrze
 Jakby starego instrumentu wnętrze.

XXV

Ja jeden... który do szaleństwa skłonność
 Mam... wpadłem tutaj o jutrzeńki świtach;
 Ani sal cisza, ani belek wonność,
 Ani pieśń rodu śpiewana w sufitach,
 Ani mię zemsty nieudolnej płonność,
 Ani szatan tu, ani Bóg w błękitach
 Nie zatrzymali... Nic nie ma na niebie!
 Ja sam jak Pan Bóg będę sądził siebie!»

XXVI

To mówiąc kostur wraziłem okuty
 W ścianę i rzekłem do moich oprawców:
 Tę noc na ucztę, jutro dzień pokuty
 Dla mnie i dla was — zbrodni wykonawców...
 Tu zamek cały błysnął na kształt huty
 Ognisk czerwienią... A ja tych bladawców
 Zbrodniami bladych otoczony wieńcem
 Siadłem — trup jasny pijaka rumieńcem.

XXVII

I ucztowaliśmy w zamku wygodnie.
 Swityna własne nam służyły misy,
 Stągwie, kobierce, czary i pochodnie,
 I krwią cuchnące wonnych ław cyprysy.
 Czary nam do rąk podawały zbrodnie...
 Widma... w płaszczach z krwi, z zielonymi rysy,
 Stojące z boku upiory czerwone,
 Wyraźne... a gdyś spojrział wprost — zniknione.

⁵⁷widziadły — dziś popr. forma (N.lm): widziadłami. [przypis edytorski]

XXVIII

A wtem przyleciał giermek zadyszany
 I te wyrazy z ust wyrzucił skore⁵⁸:
 «Panie! Ogromny znak jest ukazany!
 Na niebie miotła płomienista gore»...
 Jam zbladł: i kostur wyrwawszy ze ściany
 (Sądząc, że widzę ducha albo zmorę,
 Która mi wróżbę nieszczęśliwą szczeka),
 Na wskroś przeszylem w pierś tego człowieka.

XXIX

A sam wybiegłem na ganek odkryty,
 Z którego widok szedł po okolicy,
 Na drżące wielą gwiazdami⁵⁹ błękity,
 Poddane jednej, ogromnej gwiazdzicy...
 Ta jako wielki miecz z pochew dobyty
 Karbunkul⁶⁰ miała czerwony w głowicy;
 A ten się błyskał i mienił na zarzy
 Jak oko w ducha niewidzialnej twarzy.

XXX

Wtenczas... w tej gwieździe oczyma usiadłem
 I mocowałem się z nią jak z szatanem:
 Truciznami ją serdecznymi jadłem,
 Trawiłem jądów duchowych gryszpanem.
 Więc czasem ona... a czasem ja bladłem.
 Ażem nareszcie padł... jednym kolaniem
 Przyklękły... dysząc... przejasnymi świty
 Jak rycerz w szrankach dzidą w pierś przebity.

XXXI

I obaczyłem w gwiazdzie niby znamię
 Ognistsze... powiek mgnięcie i błysk oka:
 Wtenczas ucułem, że mi ducha łamie
 Na wieki jakaś moc straszna, głęboka.
 Więc obróciwszy ku ludziom przez ramię
 Twarzy i palcem ognistego smoka,
 Który w niebiosach wił jasnym ogonem,
 Wskazując, rzekłem: «Przyszła z moim zgonem

XXXII

Kometa». I tu, coraz bardziej blady
 I mieszając się już, rzekłem ponuro:
 «Świat zwyciężyłem! i oto są ślady,
 Żem duch mający moc nad tą naturą!
 Gwiazdy tę gwiazdę wysłały na zwiady,
 Czym żyw? czy jeszcze okryty purpurą
 Czynię rzecz króla, człowieka i zboja?
 Niebo się złękło o świat. — To śmierć moja.

⁵⁸skory — szybki. [przypis edytorski]

⁵⁹wielą gwiazdami — dziś: wieloma gwiazdami. [przypis edytorski]

⁶⁰karbunkul (daw.) — kamień szlachetny, rubin lub granat. [przypis edytorski]

XXXIII

Idźcie... Już więcej nie jesteście sługi
 Mojej wściekłości, lecz rycerze twardzi.
 Kupiłem naród krwią... i nad jej strugi
 Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi.
 Niejeden sobie wieśniak wieczór długi
 Umili pieśnią i tem się rozhardzi,
 Że będzie o swych ojcach przypominał,
 Jak śmiało na śmierć szli, gdy król wyrzynał!

XXXIV

Co do mnie, jam jest bicz okropny, boży,
 I będę cierpiał, co mi przeznaczono.
 Za chwilę jedną otchłań się otworzy!
 Piorun rozerwie moje wielkie łono!
 Wściekłości... jak psy spuszczone z obroży!
 Żądze jak słońca ogniste rozploną!
 Ogromne ze mnie na wiatr pójdą cienie,
 Wszechmiłość zmyta w krwi i wszechcierpienie!

XXXV

Duch mój odpowie. Lecz wy jak dzieciątka,
 Jak białych jagniąt jesteście gromada.
 Wszystko, com czynił, szło z jednego wątką
 I cały ciężar zbrodni na mnie spada.
 W kurhanach tylko zostanie pamiątka
 I w pieśni długiej wędrownego dziada,
 Żem żył. Chwasty mi porosną na grobie.
 Inny was anioł rozmiłuje w sobie...

XXXVI

Ale po latach!» — Chciałem mówić więcej⁶¹,
 Wtem się zaczęła kości targanina.
 Przez ołowiany kaptur sto tysięcy
 Szło iskier... topniał na mnie drut i cyna.
 Chciałem zachować dumny kształt książęcy,
 Lecz tak pękałem się jak w ogniu glina.
 Oczy się chmurą zasłoniły czarną
 I duch się cały skupił w jedno ziarno.

XXXVII

Nic więcej. Straszne zaćmienie i głusza!
 Na sercu ręki bożej położenie;
 Docisk ostatni, pod którym się dusza
 Pękała w skazy, a wzrok szedł w sumienie.
 Więc jako robak, co się w ogniu rusza,
 Tak ona, póki w ustach było tchnienie,
 Leżała na dnie swej serdecznej plamy,
 Aż Bóg otworzył jej — wieczności bramy.

⁶¹więcej — daw. forma z é (tzw. e pochylonym), tu: wymawianym jak y. [przypis edytorski]

XXXVIII

Taki był koniec mojego żywota,
 Śpiewany długo w kraju przez rapsodów,
 Którzy nie doszli, w czym była istota
 Czynów? w czym wyższość od rzymskich herodów?
 Nade mną była myśl słoneczna, złota,
 Do niej moc ciemnych, okrwawionych wschodów
 Wiodła mię prosto w złotych celów progi.
 Jam szedł jak rycerz krwawo — i bez trwogi.

XXXIX

Życie dźwięczało w każdej ducha strunie,
 Moc słyhać było w każdym moim kroku;
 Choć być na takiej drodze? lepiej w trunie⁶²!
 Choć z myślą taką? lepiej z włócznią w boku!
 Prędzej czy później? deszcz piorunów lunie
 Na orla, który słońce miał na oku;
 Na mnie — żurawia z wyciągniętą szyją
 W przyszłość — pioruny boże jeszcze biją...

XL

Ale przeze mnie ta ojczyzna wzrosła,
 Nazwiska nawet przeze mnie dostała
 I pchnięciem mego skrwawionego wiosła
 Dotychczas idzie: Polska — na ból — skała...
 Falą ją druga nieraz z drogi zniosła
 I duch jej święty poszedł w kwiaty ciała
 Bezwonne, martwe; lecz com ja wycisnął
 Pod krwią, tem zawsze zwyciężył, gdy błysnął!

XLI

Śpijże mój kształcie pierwszy, z ducha zdjęty,
 Świecący w dali jak księżyc na nowiu;
 Upiorny, za krew wylaną przeklęty,
 W koszuli z drutów i w czepcu z ołowiu.
 Klątwa na ciebie! jak na dyjamenty,
 Na bazaltowe kolumny w pustkowiu
 Pierwszej natury z ducha budowane,
 W ciemność i w chmury, i w piorun ubrane.

XLII

Lecz ja na tobie nogę postawiłem
 I dalej szedłem; a jużem był boży.
 Morza się cofną, góry pójdą pyłem
 I świat się komet deszczami zatrwoży,
 Gdy duchem spełnię, co ciałem spełniłem.
 Duch ukazany w pierwszej świata zorzy,
 Któremu Pan Bóg swych zasłon uchyla,
 A lat tysiące są jak jedna chwila.

1846.

⁶²truna — trumna a. więzienie. [przypis edytorski]

*

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/krol-duch>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Pisma Juliusza Słowackiego, chronologicznym porządkiem do druku ułożone przez Antoniego Małeckiego, nakł. Gubrynowicz i Schmidt, Lwów 1880

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Maja Kurpiewska, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: Darkness, Andrea Koerner@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0934-5

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).